

Kostanecki, Wiesław

Działania armii 'Modlin' w dniach od 1 do 9 września 1939 r.

Notatki Płockie 4/13-14, 1-13

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO REGIONALNE MAZOWSZA PŁOCKIEGO

Nr 13/14

LIPIEC - GRUDZIEŃ

195

WIESŁAW KOSTANECKI

DZIAŁANIA ARMII „MODLIN”

W DNIACH OD 1 DO 9 WRZEŚNIA 1939 R.

Kampania wrześniowa 1939 r. była zapewne największą tragedią militarną w naszej przeszłości. W huraganowym jej przebiegu nieraz zawodziły jednostki, a także były wypadki zbiorowego załamania się wojska. Nie brak oczywiście epizodów raniących dotkliwie naszą ambicję narodową i dumę żołnierską. Historia tej kampanii jest sprawą bolesną dla każdego Polaka i to utrudnia obiektywne ustosunkowanie się do niej. Z tego powodu przed przystąpieniem do właściwego tematu, konieczne jest omówienie pewnych spraw, których znajomość jest niezbędna do sprawiedliwej oceny kampanii wrześniowej jako całości oraz różnych jej fragmentów, z których jednym była bitwa graniczna armii Modlin we wrześniu 1939 r.

Otóż jest faktem ustalonym, że w wojnach następujących po długim okresie pokojowym — a taką właśnie była kampania wrześniowa — zawsze wiele rzeczy idzie nieskładnie i niesprawnie, zawodzi znaczny procent dowódców i oddziałów i w ogóle popełniane są błędy, jakie w późniejszych fazach wojny byłyby nie do pomyślenia. Pochodzi to niewątpliwie stąd, że wszechstronne i całkowite przygotowanie wojska do wojny jest w czasie pokoju sprawą bardzo trudną, a nawet — jak się zdaje — pod niektórymi względami nieosiągalną. Nie można

bowiem w warunkach pokojowych dać wojsku pełnego obrazu rzeczywistości wojennej i dlatego właśnie, w kampaniach wstępnych, rzeczywistość ta jest zawsze dla żołnierza większym lub mniejszym zaskoczeniem. Dotyczy to obu stron walczących, ale na szczególnie wielkie zaskoczenie narażona jest strona słabsza, która straciwszy inicjatywę działania, skazana jest na obronę i odwrot.

Tak było zawsze, nawet i wtedy, gdy następujące po sobie wojny niewiele różniły się od siebie. Cóż dopiero w kampanii wrześniowej, która przecież miała oblicze zupełnie nowe.

Wszystko świadczy o tym, że kampania ta rozgranicza dwie wielkie epoki w historii wojen, gdyż w niej poraz pierwszy — dzięki użyciu przez Niemców na wielką skalę wojsk zmotoryzowanych i lotnictwa — odwieczny stosunek przestrzeni do czasu — 25 km na 1 dobę — nie przekraczalny dotychczas o ile chodzi o masy wojsk, przestał obowiązywać. Była to prawdziwa rewolucja na polach walki i na całym teatrze wojny, a jednym z jej rezultatów było ogromne spotęgowanie się grozy wojennej.

Aby zrozumieć wypadki, które zaczęły rozwinąć się od rana dnia 1 września 1939 r. — trzeba koniecznie uzmysłwić sobie rzeczywisty stan rzeczy po obu stronach powstającego frontu w czasie bezpośrednio poprzedzającym

wybuch konfliktu. Na charakterystykę tej sytuacji składają się różne czynniki, z których najbardziej wymierne i ważkie są czynniki ilościowe i materiałowe oraz taktyczno-operacyjne.

Czynniki ilościowe i materiałowe

Niemiecka przewaga materiałowa przejawiała się w potężze ognia oraz w ruchliwości i w oparzeniu wojsk.

Siła liczebna niemieckiej i polskiej dywizji piechoty była mniej więcej równa. W broni maszynowej przewaga niemiecka była nieznaczna, ale już w moździerzach była przewaga pod względem ilościowym prawie trzykrotna, a w artylerii piechoty nawet czterokrotna, niezależnie od przewagi w kalibrach. Również prawie trzykrotną przewagę mieli Niemcy w artylerii przeciwpancernej.

Jednakże głównym wykładnikiem niemieckiej przewagi materiałowej na ziemi była pancernomotorowa masa w sile 11 dywizji, w tym 7 pancernych i 4 zmotoryzowanych. A należy pamiętać, że jedna niemiecka dywizja pancerna posiadała około 400 czołgów lekkich, 80 czołgów średnich i 48 samochodów pancernych.

Do tej przewagi materiałowej na ziemi dochodziła druzgocąca przewaga w powietrzu. Przeciwko 400 samolotom polskim — w tym było jedynie 36 nowoczesnych — wystąpiło co najmniej 1.500 niemal wyłącznie nowoczesnych samolotów niemieckich. Wobec takiego stosunku sił i wobec słabej (po stronie polskiej) obrony przeciwlotniczej — przeważna część lotnictwa niemieckiego mogła wziąć bezpośredni udział w działaniach na ziemi bezkarnie i wygodnie, co w rezultacie powiększyło przewagę materiałową wojsk niemieckich na ziemi w nieobliczalnym wprost stosunku.

Czynniki taktyczne i operacyjne

Rozwój stosunków międzynarodowych do marca 1939 r. dał Niemcom już przed wojną dwustronne oskrzydlenie Polski.

W ten sposób to, co na wojnach trzeba zwykle dopiero wywalczać kosztem krwi i trudu żołnierskiego — to było Niemcom dane już przed rozpoczęciem działań wojennych.

W kampanii wrześniowej zatem mamy do czynienia z całkiem niezwykłym i wyjątkowym wypadkiem przewagi położenia wyjściowego nad przeciwnikiem.

Wojska niemieckie ugrupowane zostały do kampanii pod kątem maksymalnego wykorzystania tego dwustronnego oskrzydlenia Polski.

Niemal wszystkie wielkie jednostki przeznaczone na front wschodni skupiono w dwóch wielkich zgrupowaniach — po jednym na południu i północy.

Zgrupowanie południowe — mające środek ciężkości na Górnym Śląsku — wyciągnęło

swoje prawe ramię głęboko wprzód na terytorium słowackie. Zgrupowanie północne — z punktem ciężkości na Pomorzu — miało potężną awangardę wysuniętą do Prus Wschodnich. W środku — na kierunku Poznań—Berlin — nie było prawie nic. Niemcy mogli pozwolić sobie na odsłonięcie stolicy. Było przecież rzeczą nie do pomyślenia, aby jakiegokolwiek siły polskie mogły odważyć się na działania zaczepne poprzez barierę Odry pomiędzy dwiema potężnymi niemieckimi pięściami.

Natomiast w obrębie obu zgrupowań zagęszczenie sił było możliwie jaknajwiększe. Uszykowanie było wybitnie zaczepne: dywizje stały jedna tuż obok drugiej i jedna tuż za drugą. Przeważa część w. j. mogła być rzucona do boju niemal od razu i równocześnie.

W przeciwieństwie do strony niemieckiej — ugrupowanie polskie było wybitnie obronne. W ujęciu schematycznych przedstawiało się ono jako głęboki szczyk, złożony z trzech linii rozciągniętych wielkim łukiem od granicy litewskiej na północy do granicy węgierskiej, a nawet rumuńskiej na południu.

Pierwszą linię stanowiły w. j. uszykowane w armiach I rzutu na linii bojowej. Linia ta w chwili wybuchu wojny była niejako gotowa, gdyż z 31 w. j. — wyznaczonych na nią planem — 30 w. j. było na miejscu. Z drugiej strony linia ta była — jak wiadomo — fatalnie zniekształcona skutkiem wysunięcia części korpusu interwencyjnego ku Gdańskowi.

Drugą linię tworzyły jednostki odwodowe poszczególnych armii I rzutu. Z 10 w. j. planowanych na tej linii — tylko 6 było na miejscu.

Trzecia linia — to odwody N. W. Wojska tej linii nie były jeszcze na miejscu. Z 16 w. j. planowanych — na miejscu znajdowały się wojska przedstawiające równowartość zaledwie około 2 d. p.

Z tego wynika, że o świcie dnia 1 września naprzeciw gotujących się do ataku około 50 w. j. niemieckich — po stronie polskiej

OBJAŚNIENIA SKRÓTÓW

Baon	— batalion
b.k.	— brygada kawalerii
d.p.	— dywizja piechoty
N.D.	— naczelne dowództwo
npl	— nieprzyjaciel
N.W.	— naczelny wódz
opl	— obrona przeciwlotnicza
O.N.	— obrona narodowa
O.W.	— oddział wydzielony
p.p.	— pułk piechoty
p.s.k.	— pułk strzelców konnych
w.j.	— wielka jednostka
p.uł.	— pułk ułanów
p.a.l.	— pułk artylerii lekkiej
G.O.	— grupa operacyjna
dac	— dywizjon artylerii ciężkiej
m.p.	— miejsce postoju
S.G.O.	— samodzielna grupa operacyjna
p.w.	— przysposobienie wojskowe
dak	— dywizjon artylerii konnej
ppane.	— przeciwpancerny.

w pierwszej linii w gotowości na swych stanowiskach stało 30 w. j. Za nimi dalej w głębi w drugiej i trzeciej linii, było razem gotowych około 8 w. j. Ale zestawienie takie nie ilustruje jeszcze bynajmniej istotnego stosunku sił na polu walki. Trzeba bowiem uwzględnić, że na skrzydłowe armie polskie — „Narew” i „Karpaty” — oraz na centralną armię „Poznań” na razie nie miały wyjść żadne siły niemieckie.

W rzeczywistości zatem masa co najmniej około 40 w. j. niemieckich uderzy na pozostałe 4 armie polskie: „Modlin”, „Pomorze”, „Łódź” i „Kraków”, które łącznie miały w pierwszej linii tylko 20 w. j.

W ten sposób dochodzimy do rzeczywistego stosunku sił na polu walki. Przedstawia się on więc w początkach kampanii co najmniej jak 2 : 1 na korzyść Niemców, niezależnie od przewagi materiałowej.

*

*

*

Przy ostatecznym zestawieniu różnych czynników obustronnej sytuacji — uderza ogromny — prawie bezprzykładny kontrast między rzeczywistym stosunkiem sił a optymistycznymi nastrojami panującymi w wojsku polskim.

Wydaje się, że w tej sprawie wielką rolę odegrały takie czynniki, jak duma narodowa, głębokie przekonanie o słuszności sprawy, nieświadomość słabości własnego lotnictwa i w końcu wiara w pomoc i potęgę sprzymierzonych.

Rzeczywistość jednak była taka, że kiedy w dniu 1 września 1939 roku nieprzyjaciel wkraczał na ziemię polską — wtedy tylko pod jednym względem nie było różnicy pomiędzy stronami — niemiecką i polską, to jest pod względem zapału do walki i wiary w zwycięstwo. Pod wszystkimi innymi względami Niemcy mieli druzgocącą przewagę — przewagę totalną.

*

*

*

Uderzając o świcie dnia 1 września — Niemcy, od razu przystąpili do realizacji swego planu. Z miejsca przystąpili do zakładania wielkich kleszczy, które zamknąć się miały w obszarze Warszawy. Na północy z Prus Wschodnich ruszyły więc do natarcia dywizje 3 armii gen. von Kùchlera w kierunku na polską stolicę, uderzając na pozycje armii „Modlin” na północ od Mławy i Przasnysza. Tak rozpoczęła się bitwa określana w języku wojskowym jako bitwa graniczna na północy — która teatrem swych działań objęła również Mazowsze Płockie i Płock.

Znajdująca się na kierunku uderzenia 3 armii niemieckiej Armia „Modlin” w składzie 20 d.p. 8 d.p., Mazowiecka b.k. i Nowogródzka b.k. miała za zadanie osłonić kierunki na Warszawę i Płock, rozpoznać siły npl, dzia-

lające na obu tych kierunkach, opóźnić je, wycofując się w ostateczności na linię Wisła — Narew i tej linii bronić. Głównym zadaniem armii była osłona kierunku na Warszawę i w związku z tym armia miała trzymać gros sił, a mianowicie dwie d.p. plus 1 b.k. na kierunku ogólnym Mława—Warszawa, a jedną b.k. na kierunku Płock.

W momencie rozpoczęcia działań wojennych ugrupowanie armii „Modlin” przedstawiało się następująco:

Mazowiecka b.k. zgrupowana była w obszarze Krzynowłoga Mała, dozorując jednym pułkiem linię rzeki Ulatówki aż po Orzyc. Sztuczne zabagnienie doliny Ulatówki i Orzyca nie udało się. Szerokość odcinka brygady wynosiła około 22 km. Brygadą dowodził płk. Karcz, a w jej skład wchodziły pułki: 1 pułk szwoleżerów z Warszawy, 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego i 11 pułk ułanów z Ciechanowa.

20 d.p. pod dowództwem płk. Lawicza znajdowała się na swoim miejscu w obszarze Mława—Rzęgnowo, a w jej skład wchodziły pułki piechoty: 78, 79 i 80 oraz 20 pułk artylerii lekkiej.

Większa część sił dywizji obsadzała pozycję „Mława” (od m. Sławogóra do m. Turza Mała). Natomiast O. W. stanowił obsadę odsuniętej w prawo pozycji „Rzęgnowo”. Pomiędzy obydwojoma pozycjami znajdował się odcinek, uważany za martwy, osłonięty przez bagno Niemyje (w wysokim stopniu wówczas podechnięte). Pozycja mławska miała 15 km. szerokości, pozycja rzęgnowska — 10 km, a dzielący te dwie pozycje, „martwy odcinek” Niemyje — 6 km. Razem więc 20 d.p. miała bronić odcinka o szerokości przeszło 30 km.

Nowogródzka b.k. — (d-ca gen. Anders, w skład brygady wchodziły pułki: 4 p.s.k. z Płocka — d-ca ppłk. Marszewski, 25 p. uł., 26 p. uł. i 27 p. uł. oraz 5 baon strzelców i jeden baon O. N. — (Mazurski I) — trzymała na przedpolu Działdowo swoim batalionem strzelców. Większość sił brygady ugrupowana była po obu stronach Lidzbarka, dozorując na linii rzek Działdówka i Wel oraz zamykając przejścia leśne i przesmyki między jeziorami aż po rejon m. Leżno.

Jeden pułk stał w odwodzie w rejonie Bieżunia. W stosunku do prawego sąsiada brygada była zatem silnie wysunięta wprzód. Między prawym skrzydłem brygady a 20 d.p. istniała luka o szerokości do 15 km.

Szerokość odcinka dozorowanego przez brygadę łącznie z obszarem Działdowa wynosiła około 35 km. Odcinek był wzmocniony, jednakże schrony nie były wykończone, zalewy na Działdówce i Welu — częściowo zawiodły.

8 dywizja piechoty (d-ca płk. Furgalski, pułki — 21 pp. z Warszawy, 13 pp. z Pułtuska, 32 pp. z Modlina i 8 p.a.l. z Płocka, dowodzony przez płk. Domasiewicza), w ciągu nocy z 30

na 31 sierpnia przesunęła się z rejonu Płońska do rejonu Ościszowo—Rydzewo (12 km. na zachód od Ciechanowa).

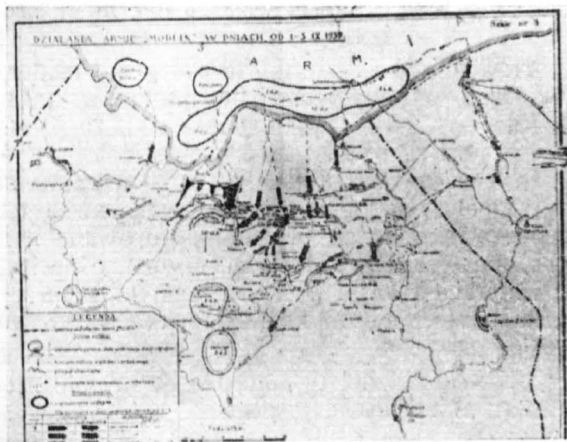
Dowództwo armii — d-ca gen. bryg. Przedrzymirski, szef sztabu — płk. Grodzki — przebywało w Modlinie.

Na bliskich tyłach armii — w Rożanie, Pułtusk, Zegrzu, Modlinie i w Płocku — znajdowały się formacje stanowiące obsadę przyczółków mostowych. W skład obsady przyczółka w Płocku wchodziły: baon O. N. Warszawa I bez kompanii, 15 dyon art. konnej, 19 bateria artylerii przeciwlotniczej 40 m/m zmotoryzowana, 114 rezerwowa kompania saperów i 11 samodzielny pluton forteczny saperów. Dowódcą obsady przyczółka w Płocku był wyznaczony mjr. Żebrowski.

W obszarze koncentracji odwodu N. W. „Wyszków” (w rejonie Ostrów Mazowiecki—Brok) przeznaczonych w bliskiej przyszłości do współdziałania z armią „Modlin” — znajdowała się na razie tylko 1 d.p. i to nie cała, gdyż część transportów tej dywizji była jeszcze w drodze z Wilna.

Naprzeciw armii „Modlin” stały w przededniu wojny, gotowe do działania w rejonie Nibork—Wielbark — 4 dywizje piechoty, jedna brygada kawalerii i jedna dywizja pancerna.

Wojska te były uszykowane w sposób następujący: naprzeciw Mławy — 11 d.p., naprzeciw Gruduska — 1 d.p. naprzeciw Krzynowłogi 12 d.p., naprzeciw Chorzel — 1 brygada kawalerii, naprzeciw Działdowa — 217 d.p. obrony krajowej. Dywizja pancerna Kempfa stała w drugim rzucie.



W dniu 1 września o świcie wszystkie placówki straży granicznej zameldowały o przekraczaniu granicy państwa przez wojska niemieckie.

Istotnie — poprzez Chorzele, Janowo i Kuklin — trzy dywizje piechoty skierowały się na Mławę, Rzęgnowo i Krzynowłogę Małą. Na wschodnim skrzydle nad Orzycem posuwała się 1 b.k., a na zachodnim skrzydle oddział rozpoznawczy dywizji pancernej szedł przez

Białuty na Iłowo. Oddziały 217 d.p. zjawily się naprzeciwko Działdowa.

Na całym przedpolu rozpoczęły się walki miejscami bardzo zaciekle.

Do zmroku przebieg wypadków był następujący:

Na odcinku Mazowieckiej b.k. oddziały ubezpieczające wycofały się szybko z rejonu Krzynowłoga Wielka. Nieprzyjacielskie zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze rozpoznawały tyłko intensywnie ugrupowanie brygady, tu i ówdzie przenikając w głąb poprzez rozległe luki w obsadzie polskiej.

Na odcinku 20 d.p. nieprzyjaciel nie nawiązał styczności z pozycją główną rzęgnowską, gdyż został zatrzymany na linii ubezpieczeń w rejonie Szumska.

Natomiast pod wieczór Niemcy wyzyskując podeschnięte bagna Niemcy usiłowali wniknąć w ugrupowanie dywizji poprzez słabo tylko dozorowaną przerwę między pozycją rzęgnowską i mławską. Przy pomocy odwodów, ściągniętych z rejonu Rzęgnowa — udało się jednak opanować tam sytuację.

Pod pozycję mławską — Niemcy podsunęli się w ciągu dnia po zaciętych walkach w rejonie Iłowa i Windyków, a pod wieczór także, na prawym skrzydle w rejonie Lewiczyna. Przez cały dzień artyleria niemiecka ostrzeliwała samą pozycję i jej bezpośrednie zaplecze ogniem masowym w formie ześrodkowanych nawał. Przeciw solidnie rozbudowanym umocnieniom ziemnym ogień ten okazał się mało skuteczny — straty były minimalne. Artyleria własna 20 d.p. odpowiadała silnie i skutecznie. Umocnienia były również bombardowane z powietrza — jednakże straty od bomb były nieznaczne.

Na odcinku Nowogrodzkiej b.k. nieprzyjaciel natarł na wysuniętą pozycję w Działdowie, gdzie 5 baon strzelców trzymał się dzielnie przez cały dzień. Pozostałe oddziały brygady przeprowadzały rozpoznanie na dalekim przedpolu.

Na głębokich tyłach nieprzyjaciel zbombardował około południa stację zaopatrzenia armii, uzbrojoną na stacji kolejowej w Ciechanowie. Odbywał się tu właśnie pobór żywności i dookoła stacji tłoczyły się liczne tabory głównie z 8 d.p. Straty nie były wielkie, ale wrażenie na tyłach było duże.

Natomiast naloty nieprzyjaciela na mosty w Modlinie i w Płocku — nie dały wyników.

O godz. 17 wydany został rozkaz operacyjny armii „Modlin” na dzień 2 września, w którym dowódca armii stwierdza, iż dotąd zarysował się wysiłek niemiecki na kierunku Mława jednakże liczy się jednak z możliwością naporu npla także i w rejonie Krzynowłogi Małej.

Wobec tego rozkazem tym polecono 8 d.p. przesunąć się w ciągu nocy w kierunku na Mławę do rejonu Unikowo—Budy Bolewskie—flw. Drogiszka—Niedzbórz (na zachód od la-

su opinogórskiego) z gotowością do dalszego działania na północ lub północny wschód.

Około północy — d-ca Mazowieckiej b.k. — wobec silnego przenikania Niemców na tyły — wydał oddziałom rozkaz wycofania się na następną linię opóźniania. W wykonaniu tego rozkazu brygada znalazła się rano na linii Rudno Jeziorowe—Łanięta—las płn. zach. od Drażdżewa. Natomiast Nowogrodzka b.k. wycofała w ciągu nocy swój baon strzelców z Działdowa.

W dniu 2 września na odcinku Mazowieckiej b.k. udało się Niemcom przy silnym wsparciu artylerii po ciężkich walkach opanować wzgórze w rejonie Łanięta. Zarządzone przeciwnatarcie 11 p. ułanów i części 1 p. szwoleżerów rozwinęło się pomyślnie. Gdy jednak równocześnie jakieś elementy npla wyzyskując luźną obsadę całego odcinka, przedostały się na tyły, a podobno nawet zagroziły bezpośrednio Przasnyszowi, d-ca brygady rozkazał wstrzymać przeciwnatarcie. W tym samym czasie zarysował się również zasadniczy zwrot niepomyślny dalej na zachódzie na styku Mazowieckiej brygady kawalerii z 20 d.p.

Sytuacja 79 p.p. broniącego pozycji rżęgnowskiej stała się bardzo trudna od kiedy okazało się, że uznany za bierny odcinek Niemcy, wobec podessennięcia bagien, bynajmniej bierny nie był. Wyłoniło się z tamtego kierunku nowe dodatkowe zagrożenie pozycji rżęgnowskiej. Nie było sił do stworzenia osłony od tej strony. Wobec tego dowództwo armii zarządziło skrócenie odcinka O. W. 20 d.p. przez przesunięcie granicy wschodniej dalej ku zachodowi. W związku z tym ważny punkt oporu „Żaboklik” stanowiący prawe skrzydło pozycji rżęgnowskiej przekazany został Maz. b.k. Ale i Mazowiecka b.k. nie miała właściwie czym obsadzić tego punktu oporu. Skończyło się na tym, że „Żaboklik” obsadzony został przez słaby pluton kolarzy 11 p. uł.

Rano zepchnięte zostały z przedpoła pozycji rżęgnowskiej wysunięte ubezpieczenia polskie. Następnie artyleria niemiecka wzięła pod silny ogień całą pozycję rżęgnowską, a zwłaszcza prawe jej skrzydło. Po południu rozwinęło się natarcie piechoty. Około godz. 17 padł punkt oporu „Żaboklik”, a wkrótce potem także dominujące wzgórze Czubak. Energiczne przeciwnatarcia odwodu odcinka doprowadziły do zaciętych walk, nie udało się jednak odzyskać utraconych pozycji. W ostatecznym wyniku oddziały Maz. b.k. wycofały się na południe, a oddziały 79 p.p. — na zachód. Droga na Grudusk, a więc na tyły 20 d.p. stała dla Niemców otworem. Od tej chwili Maz. b.k. przestała być osłoną prawego skrzydła 20 d.p.

Zresztą wieczorem d-ca Maz. b.k. nakazał dalszy odwrót na następną linię opóźniania.

Pozycja mławska leżała przez cały dzień pod ciągłym ogniem npla. Niemcy zmienili sposób ostrzeliwania pozycji. Wielkie ześrodkowane nawały były rzadsze i krócej trwające. Cały czas natomiast trwał metodycznie prowadzony

ogień precyzyjny na schrony, okopy i druty kolczaste.

Lotnicze bombardowanie umocnień i nadal było mało skuteczne, natomiast ogień prowadzony do okopów z broni pokładowej zadawał piechocie dotkliwe straty. W ogólnym wyniku straty zarówno w okopach czołowych jak i na bezpośrednich tyłach były znacznie większe niż dnia poprzedniego.

Natomiast osłabił znacznie ogień własnej artylerii. Nakazane zostało oszczędzanie amunicji, a poza tym utrzymanie łączności ogniowej (niemal wyłącznie drutowej) zaczęło już narażać na coraz to większe trudności.

Główny wysiłek ogniowy npla skierowany był na prawe skrzydło pozycji mławskiej. Tam też pokazały się czołgi. Pod wieczór npl. próbował nacierać piechotą, wspartą czołgami. Natarcia te zostały odparte, a Niemcy ponieśli duże straty.

Na odcinku Nowogrodzkiej b.k. miały miejsce walki rozpoznawcze na przedpołu, w toku których wzięto jeńców. Poza tym oddziały brygady demonstrowały zaczepnie na styku z 20 d.p. w rejonie Wierzbowa w ogólnym kierunku na Iłowo.

8 dywizja piechoty od rana stanęła na postoju ubezpieczonym w rejonie Niedzbórz.

Dowódca armii przez cały dzień nie miał dokładnych wiadomości o położeniu Maz. b.k. Do późnej nocy nie wiadano w sztabie o odejściu brygady z linii Rudno Jeziorowe—Łanięta.

Niemniej jednak d-ca armii już od rana wyzuwał możliwość pogorszenia się sytuacji na swym prawym skrzydle i liczył się z ewentualnością użycia 8 d.p. do przeciwnatarcia na korzyść napieranej przez npla Mazowieckiej b.k. jak również zresztą z ewentualnym wycofaniem O.W. 20 d.p. z pozycji rżęgnowskiej w kierunku na gros dywizji.

W związku z tymi przewidywaniami odwodowa 8 d.p. już przed wieczorem otrzymała rozkaz przejścia w ciągu nocy do rejonu Koziżyn—Leśniewo—Szulmierz—Zeńbok, zorganizowania się obronnie na lini Humięcino—Kosk—Koziczyn z gotowością do wykonania zwrotu zaczepnego w kierunku północnym lub północno-wschodnim.

Dowódca armii zdawał sobie jasno sprawę również i z tego, że nie można zbyt precyzyjnie przeciągać obrony na pierwszej pozycji opóźniającej i dlatego w myśl decyzji ujętej w rozkazie na dzień 3 września wydanym o godz. 21.30 rozkazano Mazowieckiej brygadzie kawalerii powstrzymać nadal napór npla, utrzymując jak najdłużej rejon na północ od Przasnysza, nawiązując równocześnie łączność w lewo z 8 d.p. Natomiast 20 d.p. (wzmocniona dodatkowo dwoma baonami piechoty kosztem Nowogrodzkiej b.k.) miała nadal bronić pozycji mławskiej, zaginając prawe skrzydło przez wycofanie swego O. W. z pozycji rżęgnowskiej na linię Dębsk—Pawłowo i nawiązując łączność w prawo z 8 d.p. w obszarze Piegłowo.

Nowogrodzka b. k. przez aktywne zachowanie się na swym prawym skrzydle miała starać się cdciażyć lewe skrzydło 20 d.p.

W ten sposób na dzień 3 września zapowiadała się ze strony polskiej dalsza walka o pierwszą linię oporu, silnie już wgniecioną i pozaginaną. Chodziło o to, aby jak najwięcej wygrać na czasie, wykorzystując jak najdłużej mławskie okopy i żelbetony, zwłaszcza, że dalej w tyle aż do Wisły umocnień nie było prawie wcale.

W grę wchodził jeden dzień, ale wygranie tego jednego dnia wymagało koniecznie zaangażowania w całości dotychczasowego odwodu armii (8 d.p.). Decyzję ułatwiła okoliczność, że około godz. 20 Nacz. Dow. zawiadomiło dowódcę armii, iż G. O. „Wyszków” będzie mu podporządkowana w najbliższym czasie. W ten sposób armia otrzymywała niejako nowy odwód.

Tej samej nocy gen. von Küchler zaczął przegrupowywać swoją armię.

Dywizja pancerna, która dotąd częścią sił osłaniała nacierającą na Mławę piechotę od zachodu (w rejonie Iłowa), a nadto częścią czołgów wspierała bezpośrednio natarcie na pozycję mławską, została wycofana i marszem pozafrontowym — na Białuty — Nibork — Wielbark — przeszła w rejon Chorzel, mając dalszy kierunek na Krzynowłogę — Przasnysz — Ciechanów.

Znaczna część wojska tej dywizji skierowana została jeszcze dalej na wschód, drogą bardziej okrężną, poprzez Myszyniec — Kadzidło — Baranowo w ogólnym kierunku na Przasnysz.

Dywizje znajdujące się w rejonie na północ od Przasnysza skierowano w kierunku południowo-zachodnim: 12 d.p. — na Regimin, a 1 d.p. przez Grudusk na Słupsk, a więc na głębokie tyły pozycji mławskiej. Na wschodzie pozostawiono 1 b. k. jako osłonę od strony polskiej Mazowieckiej b.k. — 11 d.p. przed pozycją mławską, a 217 d.p. w obszarze Działdowa.

Niemcy rozpoznali już zatem silne i słabe części w ugrupowaniu polskim i przesunęli punkt ciężkości swych działań tak, aby obejściem od tyłu zlikwidować umocnienia mławskie, a o ile możliwości także i ich obsadę.

W ten sposób bitwa wchodziła w okres krytyczny.

Od świtu dnia 3 września Mazowiecka b. k. obsadziła linię Rostkowo—koszary Przasnysz—rejon na ptn. od Dobrzankowa — Wyręb Kościelny.

Napór npla ujawnił się najpierw na prawym skrzydle brygady w kierunku na Dobrzankowo 7 p. ul. dzielnie wstrzymywał tam Niemców.

Po południu zmotoryzowane oddziały dywizji pancерnej nacisnęły na 11 p. ul. w rejonie Rostkowo. Około godz. 16 miejscowość ta została stracona i pułk został odepchnięty poprzez szosę ciechanowską w kierunku południowo-wschodnim.

Natychmiast jeszcze przed zmrokiem nieprzyjaciel ruszył szosą tą na Ciechanów. Była to tylko jedna kompania rozpoznawcza, wzmocniona plutonem dział pancernych. Jechała szybko nie oglądając się na nic i zapalając po drodze osiedla. Większe siły miały ruszyć za nią w drugim rzucie. Przed zmrokiem czoło tego zagonu znalazło się pod Ciechanowem.

Oddziały 8 d. p. osiągnąwszy po ciężkim marszu nocnym rejon Koziczyn—Leśniewo, wykonywały w ciągu dnia kolejno trzy, a częściowo nawet cztery po sobie następujące rozkazy.

Rozkaz d-cy armii z dnia poprzedniego zrozumiano w dowództwie dywizji w ten sposób, że wojska dywizji mają się ugrupować obronnie. Od świtu przeprowadzano więc szczegółowe rozpoznanie terenu, po czym oddziały zaczęły obsadzać pozycję rozciągając się szeroko.

Tymczasem o godz. 7 d-ca armii osobiście wydał d-cy dywizji płk. Furgalskiemu (przez telefon) „rozkaz natychmiastowego uderzenia w kierunku na wschodnim” (ogólny kierunek na Przasnysz), nawiązania i utrzymania styczności z lewym skrzydłem Maz. b. k. i osłony natarcia od północnego zachodu (w łączności z prawym skrzydłem 20 d. p.).

Wysłana w międzyczasie na rozpoznanie kompania dywizyjna stwierdziła, że Grudusk zajęty został przez nieprzyjaciela.

Nie wiadomo, czy d-ca 8 d. p. źle zrozumiał dowódcę armii, czy też uważał, że nakazana osłona od północy powinna być wykonana aktywnie — dość, że nakazał on dwa odśrodkowe natarcia: 21 p.p. miał uderzyć w kierunku na Przasnysz, a 13 p.p. na Grudusk. 32 p.p. miał na razie pozostać w odwodzie. Wydano rozkazy wstępne i zwołano dowódców na odprawę. W czasie tej odprawy (około godz. 11) nadjechał oficer ze sztabu armii z pisemnym potwierdzeniem porannego rozkazu. Po przestudiowaniu tekstu tegoż rozkazu d-ca dywizji zmienił wydane zarządzenia: rozkaz natarcia w kierunku na Przasnysz (dla 21 pp) pozostał w mocy, reszta dywizji natomiast miała ugrupować się obronnie frontem na północ.

Około godz. 12 d-ca armii ponownie rozmawiał (przez telefon) z d-cą dywizji i dowiedział się, że tenże do natarcia wyznaczył tylko jeden pułk piechoty (21 p.p. z dyonem 8 pal.).

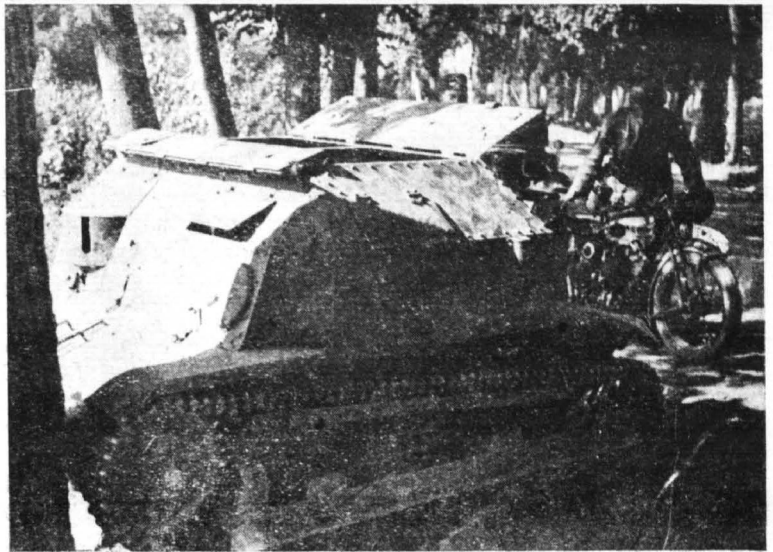
Pogorszenie się sytuacji na prawym skrzydle 20 d.p. spowodowało d-cę armii do wydania d-cy 8 d.p. (telefonicznie o godz. 14) rozkazu do uderzenia pozostałym gros dywizji w kierunku północnym na Grudusk.

Wobec tego płk. Furgalski nie zmieniając nadal rozkazu dla 21 p.p. nakazał dwóm pozostałym pułkom natrzeć w kierunku na Grudusk.

Dla wojsk był to już czwarty rozkaz w tym dniu.

Na tym tle powstał duży zamęt. Na poszczególne szczeblach pośrednich rozkazy zaczęły się ścigać i krzyżować. Nie było końca odwo-

Pod lasem pozostała
zniszczona tankietka



łaniami, nieporozumieniom, sprostowaniom, wyjaśnieniom — i oczywiście przesuwaniom oddziałów w różne strony. Taki stan rzeczy nie mógł pozostać bez wpływu na nastroje wojska.

Okolo południa artyleria niemiecka zaczęła ostrzeliwać dywizję (przy obserwacji balonowej z rejonu Gruduska). Nękający ten ogień trwał z przerwami do zmierzchu, powiększając zamieszanie.

Z powstałego w ten sposób kotłowiska wyłoniły się ostatecznie dwa natarcia. Okolo godz. 15 ruszyło natarcie 21 p.p. w kierunku wschodnim. Porządnie zmontowane (bo też i zmiany rozkazów nie dotyczyły tego pułku) natrafiło ono wkrótce na nieprzyjaciela (oddziały niemieckiej 12 d.p.) i posuwało się naprzód wśród zaciętych walk, ale z poczuciem przewagi nad przeciwnikiem i w nastroju zwycięskim.

Okolo godz. 17 ruszyły do natarcia w kierunku na Grudusk dwa pozostałe pułki. Natarcie obu pułków nie było jednak uzgodnione — brakło jednolitego dowódzenia. Do zmroku prawoskrzydłowy 13 p.p. wysunął się znacznie naprzód, podczas gdy lewoskrzydłowy 32 p.p. został wkrótce zatrzymany, a nawet częściowo odzrucony.

Przed zmrokiem pożary na wschodzie zaczęły przesuwac się coraz bardziej ku południowi. To terrorystyczny zagon na Ciechanów znaczył swoją drogę. W sposób widoczny dla wszystkich zarysowywała się groza okrążenia.

Łączności z armią ani z sąsiadami nie było.

20 d.p. broniła nadal swych pozycji z wytrwałością i poświęceniem. Łączności z 8 d.p. nie udało się nawiązać, a w lukę między obiema dywizjami zaczął wciskać się nieprzyjaciel. Wśród zaciekłych walk utrzymano pozycję w ogólnych zarysach do wieczora

Nowogrodzka b.k. prowadziła w dalszym ciągu działania rozpoznawcze na przedpolu i odciążające na styku z 20 d.p. w rejonie na wschód od Sarnowa. Okolo południa została podporząd-

kowana d-ey armii „Modlin” — G. O. „Wyszków” — nad którą dowództwo objął gen. bryg. Kowalski.

Wieczorem dnia 3 września d-ca armii był w bardzo ciężkiej sytuacji.

Nie ulegało wątpliwości, że konieczne są nowe decyzje, ale brakowało elementów do ich powzięcia, na skutek złego funkcjonowania łączności.

Gdy przed godz. 22 odezwała się 20 d.p. — dowódca armii powziął decyzję bez względu na brak wiadomości od innych w.j. Myślą przewodnią tej decyzji było przegrupowanie armii w tył na następną linię opóźniania — las Opinogóra — Szulmierz — Przasnysz, gdzie miał być stawiany opór przez dzień 4 września, po czym armia miała przejść do dalszego opóźniania. Równocześnie został wydany rozkaz dla gen. Kowalskiego — przygotowania G.O. „Wyszków” do przekroczenia Narwii w kierunku zachodnim i południowo-zachodn.

Rozgrywające się tej nocy wypadki na froncie — na razie nie znane dowódcy armii — sprawiły, iż rozkazy powyższe tylko w części zostały wykonane.

A wypadki te miały przebieg następujący:

Mazowiecka b.k. odskoczyła wieczorem od Przasnysza i przez noc wycofała się na ogólną linię Krzyżewo—Szwejki.

O zmroku Niemcy wpadli do Ciechanowa. Była to wciąż tylko jedna wzmocniona plutonem przeciwpancernym kompania rozpoznawcza z dywizji pancerniej Kempfa. Strzelaniną, granatami ręcznymi i wzniecaniem pożarów rzucono popłoch na znajdujące się w tym rejonie oddziały, niemal wyłączając tabory, które prysły na wszystkie strony, szerząc panikę dookoła. Znajdująca się w Ciechanowie załoga ośrodka łączności armii stawiała dzielny opór i wyginęła. Wszystko trwało ogromnie krótko. Jakiś mały oddział bronił się zaciekle w koszarach. Niebawem podjęły też walkę armijny

baon saperów i samodzielna kompania czołgów rozpoznawczych, znajdujące się w tym rejonie. Chodziło przede wszystkim o osłonę lotniska pod Sokółwkiem (5 km na południe od Ciechanowa). Wkrótce też podszedł potem pod Ciechanów od strony Nasielska polski pociąg pancerny. W tej sytuacji Niemcy wycofali się, przyjmując ugrupowanie obronne na północno-wschodnim skraju miasta w oczekiwaniu na nadejście reszty grupy pościgowej, która jednak po drodze uwikłała się w walkę ze skrajnym prawym skrzydłem polskiej 8 d.p. — (21 pp) i zjawiała się pod Ciechanowem dopiero po północy. Ale dopiero rano po nadejściu dodatkowych posiłków Niemcy zajęli ostatecznie Ciechanów. Oddziały polskie wycofały się ku południowi.

8 d. p. kontynuowała po zmroku swoje odśrodkowe natarcie w kierunku wschodnim i północnym. Natarcie wschodnie do późnej nocy posuwało się systematycznie naprzód, osiągając rejon Chrostowo Wielkie. Przed północą natarcie zostało zatrzymane na rozkaz d-cy dywizji, który jednocześnie awizował możliwość ewentualnego wycofania pułku z powrotem na podstawę wyjściową. Wkrótce potem łączność zerwała się. Nie mogąc doczekać się zapowiedzianych rozkazów d-ca 21 pp. płk. Sosabowski wydał rozkaz do odwrotu, który wykonany został we wzorowym porządku. Po osiągnięciu z powrotem podstawy wyjściowej okazało się, że ani dowództwa dywizji, ani wojsk nie ma na dawnym miejscu. Wobec tego płk. Sosabowski orientując się, że obszar Ciechanowa jest co najmniej silnie zagrożony przez nieprzyjaciela, postanowił kontynuować odwrot w kierunku zachodnim, do wielkiego lasu opinogórskiego, stanowiącego jedyną osłonę przed lotnictwem npla w całym tym obszarze.

Ruszono więc w dalszą drogę, aby jak najszybciej znaleźć się w lesie. Już się rozwidniało i wówczas oczom maszerujących żołnierzy przedstawił się widok niespodziewany. Na drodze i po obu jej stronach leżał porzucony rynsztunek wszelkiego rodzaju, broń, samochody — stały opuszczone wozy, konie, a nawet i działa. Patrzano na to ze zgrozą i zdumieniem, nie pojmując co się tu mogło stać. Nie było bowiem śladów walki. Były tylko ślady paniki.

Panika ta wybuchła około północy. Jej obraz da się odtworzyć tylko w ogólnych zarysach.

Po zmroku mianowicie prowadzono dalej natarcie na Grudusk. Część wojsk miała powodzenie i parła naprzód, inne oddziały zostały zatrzymane a nawet odrzucone. W ciemności wojska pomieszały się i wielu dowódców z trudnością tylko panowało nad swoimi oddziałami. Dawało się odczuć przemęczenie i zdenerwowanie. Szerząca się dookoła pożoga, zwłaszcza na prawym skrzydle i częściowo już na tyłach — powiększała grozę. Zjawily się pogłoski o Niemcach na tyłach. Wkrótce potwierdzili je uciekinierzy, przybývający w popłochu z obszaru Ciechanowa. Wysłana w tamtą stronę kompa-

nia dywizyjna powróciła z wiadomością, że Ciechanów jest zajęty przez Niemców.

Co pewien czas wybuchala w różnych miejscach strzelanina, częścią między własnymi oddziałami, a częścią zapewne wywołana przez dywersję npla.

Okolo północy taka właśnie strzelanina wybuchła tuż pod bokiem dowództwa dywizji. znajdującego się w folwarku Włosty.

Mniej więcej o tym samym czasie na szosie od strony Gruduska zjawily się niemieckie czołgi — zostały one zresztą odparte przez kompanię ppanc. 13 pp., ale w danej sytuacji samo zjawienie się ich wystarczyło, aby rzucić postrach i wywołać popłoch wśród naszych oddziałów.

W takich to okolicznościach wybuchła panika od razu w kilku miejscach, powodując rozproszenie 8 d.p. i to zarówno wojsk jak i sztabu dywizji.

Panika ta miała charakter zjawiska żywiołowego o potwornych rozmiarach. Jednakże nie brakło licznych wysiłków zmierzających do jej opanowania. W pewnej mierze wysiłki te były nawet uwiecznione pomyślnym rezultatem. W wielu wypadkach objawila się też nadspodziewanie wielka jak na oddziały świeżo zmobilizowane — wewnętrzna spójność poszczególnych zespołów. Dowódca 13 pp. już o świcie zdołał z powrotem zebrać prawie połowę swego rozproszonego pułku. Później zebrał się także i 32 p.p. Baterie 8 pal. i 8 dac. zdołały uratować prawie cały swój sprzęt. Ale to wszystko wychodziło na jaw dopiero znacznie później. Na razie — o świcie dnia 4 września — 8 d.p. nie istniała jako całość.

2od. p. po bardzo ciężkim dniu trwała po zmroku na swych stanowiskach w warunkach najtrudniejszych. Przemęczenie oddziałów było ogromne, zaopatrzenie zaczynało szwankować. Oddziały npla wdzyrały się od wschodu na tyły dywizji do rejonu Stupsk. Na prawym skrzydle pozycji mławskiej nieprzyjaciel wtargnął do stanowisk polskich. Szykowało się tam przeciwnatarcie. Tyły były zbombardowane, sieć łączności była podtrzymywana z największym wysiłkiem i tylko częściowo. Łączność z armią zerwała się wkrótce po godz. 22, a z 8 d. p. łączności nie było.

Z nieznanych powodów d-ca dywizji wydał wojskom rozkaz do odwrotu dopiero między godz. 1 a 2 po północy. Być może — uważał rozkaz otrzymany telefonicznie o godz. 22 od d-cy armii tylko za zapowiedź odwrotu i czekał na potwierdzenie pisemne.

Było rzeczą jasną, że wśród nocy, wobec rozległości frontu i stanu sieci łączności część oddziałów będzie mogła zacząć odchodzić nie wcześniej, niż przed świtem albo nawet i po świcie.

Odrywanie się od nieprzyjaciela zarówno jeszcze w ciemności, jak i o świcie odbywało się na ogół gładko. Npl. nie napierał. Ale nie do

wszystkich oddziałów dotarły rozkazy o odwrocie.

Nowogrodzka brygada kaw. pozostawała na miejscu szykując się do silniejszej akcji zaczepnej o świcie w rejonie Sarnowo—Petrykozy, celem ułatwienia odejścia 20 d.p.

W ten sposób narastający stopniowo od dnia 2 września kryzys bitwy granicznej na północy przesilił się w nocy z 3 na 4 września na niekorzyść strony polskiej i to w sposób gwałtowny i niejako przyspieszony, a z charakteru swego należącego do dziedziny psychologii wojskowej.

Jeżeli chodzi o zasadnicze zamiary strony polskiej na dzień 3 września, to stwierdzić trzeba, że fatalny obrót sprawy nastąpił właściwie wtedy, kiedy 8 d.p. postawione sobie zadanie już w pewnej mierze mimo wszystko spełniła. Bo jeśli 20 d.p. do wieczora dnia 3 września, a nawet do rana 4 września miała jednak możliwość swobodnego wycofania się z obszaru Mławy, to niewątpliwie w dużej mierze miała to do zawdzięczenia pojawieniu się w rejonie Gruduska, a następnie aktywnemu zachowaniu się 8 d. p.

Z punktu widzenia zamiarów niemieckich przesilenie bitwy nastąpiło przed przygotowywanym, właściwym uderzeniem na głębokie tyły armii „Modlin” i sprawiło, iż uderzenie to stało się w rezultacie w ogóle zbędne.

Nadspodziewanie szybki sukces niemiecki był ogromny. Armia „Modlin” była rozerwana. Na jej głównym kierunku na przestrzeni około 30 km od rejonu Wężewa aż po wielki las opinogórski — nie było już większych oddziałów polskich. Nie było też pod ręką żadnego odwodu, którym możnaby powstałą lukę wypełnić. G. O. „Wyszków” była daleko.

Nie odrazu zdawano sobie sprawę z tego stanu rzeczy i to po obu stronach frontu.

Na wschodnim skrzydle armii w dniu 4 września i w nocy z 4 na 5 września gen. Kowański podsunął do Narwi w rejonie na południe i wschód od Różana wszystko, co było gotowe w grupie operacyjnej „Wyszków”.

Nacisk npla na Mazowiecką b. k. osłabł. W ciągu nocy z 4 na 5 września brygada otrzymała rozkaz dalszego odwrotu w kierunku na Pułtusk.

Dowóca 8 d. p. usiłował zbierać swoje rozproszone wojska w rejonie Unikowo, co jednakowoż udało się tylko w małej części. Z tym co zebrano — jeszcze przed południem ruszono ku Wiśle. Wkrótce jednak lotnictwo niemieckie rozproszyło maszerującą kolumnę. Dowóca dywizji przez Raciąż i Płock osiągnął południowy brzeg Wisły.

Wycofany w porządku 21 p. p. pozostał do zmroku w lesie opinogórskim (bez baonu III, który wycofał się oddzielnie). Przez cały dzień spływały tamże rozbite części różnych oddziałów 8 d.p., a następnie także i 20 d.p. Niektóre z nich ruszyły dalej jeszcze za dnia i te zostały przeważnie rozproszone bombardowaniem lotnictwa. Inne (jak np. połowa 13 p.p. i znaczna

część artylerii 8 d.p.) pozostały w lesie do zmroku. Część tych wojsk walczyła dzielnie z oddziałami nieprzyjacielskimi rozpoznającymi rejon lasu opinogórskiego.

Pod wieczór większość oddziałów, znajdujących się w rejonie lasu opinogórskiego dołączyła do 21 p.p. i w ten sposób powstała grupa płk. Sosabowskiego, która w ciągu nocy z 4/5 września przesunęła się bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela do rejonu Zalesie — Brody (na wschód od Gliniojecka), nie mając na razie z nikim łączności.

20 d. p. świt zastał w pełnym odwrocie. Żołnierze opuszczali pozycję mławską ogromnie zmęczeni przejściami ostatnich trzech dni w nastroju nacechowanym głębokim przygnębieniem z jednej strony, a równocześnie poczuciem dobrze spełnionego obowiązku z drugiej strony. Nieprzyjaciel na razie nie przeszkadzał. Mimo to nie udało się wycofać wojsk w porządku. Rozkazy doszły do oddziałów w różnych terminach, a do niektórych nie doszły wcale. Skutkiem tego wycofanie oddziałów rozciągnęło się w czasie. Ostatni baon zszedł z pozycji dopiero o godz. 7, a samą Mławę opuścił dopiero o godz. 9 rano. Załogi niektórych schronów pozostały w ogóle na miejscu, a gdy w końcu Niemcy na nie uderzyli, bronili się częściowo aż do południa, bijąc się do upadłego „...pod Mławą wschodnio-pruskie wojska w ciężkiej walce wręcz zdobyły miasto i znajdujące się tam fortyfikacje” — mówi o wypadkach z 4 września komunikat naczelnego dowództwa niemieckiego z dnia 5 września.

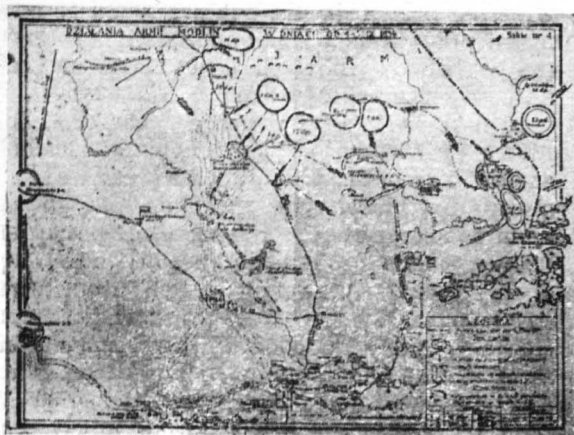
W rezultacie poszczególne baony, dyony i baterie maszerowały przeważnie oddzielnie. W rejonie Stupska nieprzyjaciel usiłował przeszkadzać napierając od wschodu.

Gdy tylko mgły poranne opadły, zjawilo się liczne lotnictwo i rozpoczęło swą niszczycielską działalność w formie bezkarnego polowania na poszczególne kolumny, a nawet na drobne grupy żołnierzy. Naloty trwały przez cały dzień. Natężenie bombardowania było tak potężne, że wszelkie usiłowania zajęcia nakazanej linii opóźniania i stawienia na niej oporu — spełzły na niczym. W tych warunkach d-ca dywizji już przed południem wydał rozkaz do dalszego odwrotu ku Wiśle i sam udał się na przeprawę w Wyszogrodzie. Coraz bardziej rozpraszające się oddziały pomieszały się z rozbitkami 8 d. p. Część schroniła się do wielkiego lasu opinogórskiego. Reszta spływała przez całą noc ku Wiśle, na Wyszogród — a wobec pogłosek, iż w Wyszogrodzie most został zniszczony — także i na Płock. Najcięższe straty poniosła artyleria skutkiem utraty zaprzęgów.

Nowogrodzka b.k. pozostając na swoim miejscu podjęła część swych sił od świtu natarcie w kierunku wschodnim. W rejonie Petrykozy npl. wystąpił również zaczepnie. Po walce brygada odskoczyła do rejonu Sierpca.

W ostatecznym zatem wyniku już od przedpołudniowych godzin dnia 4 września także

i 20 d. p. — co najmniej na pewien dłuższy przeciąg czasu — przestała istnieć. Z dotychczasowej armii „Modlin” pozostały odtąd faktycznie do dyspozycji dowódcy, tylko dwie brygady kawalerii na skrzydłach i załogi przyczółków mostowych pomiędzy Rożanem a Płockiem.



W tym stanie rzeczy ze strony dowództwa armii nie szczędzono wysiłków, aby opanować sytuację.

Wydane przez dowódcę armii zarządzenia dotyczyły następujących spraw:

- wycofania rozbitych dywizji poza Wisłę i zorganizowania ich tamże,
- niedopuszczenia za wszelką cenę do tego, aby npl. przedostał się na południowy brzeg Wisły lub Buga-Narwi.
- rozpoznania ugrupowania i ruchów npla,
- przeciwdziałania grupą operacyjną „Wyszków” spoza Narwi w kierunku zachodnim.

Zrazu punkt ciężkości wysiłków spoczywał na uporządkowaniu odwrotu 20 i 8 d.p. i skierowaniu na główny kierunek armii. Celem usprawnienia tego odwrotu utworzona została

grupa operacyjna gen. Andersa (m. p. Raciąż) w składzie 8 i 20 d.p. oraz Nowogrodzka b.k.

Około południa jednak wszelkie złudzenia przysły, a o godz. 16.30 d-ca armii melduje wręcz, że na „razie nawet częściami ani 3 ani 20 d.p. — nie dysponuje”.

Wobec takiego stanu — na pierwszy plan wystąpiła sprawa zabezpieczenia przepraw na linii Wisła — Narew przed zagonami panc. motorowymi npla. W sztabie armii panował pogład, iż pod Modlinem „npla spodziewać się można już nawet dziś”. Naczelne Dowództwo upoważniło armię do ewentualnego zniszczenia zagrożonych mostów i postawiło do dyspozycji armii kilka dodatkowych oddziałów artylerii (np. 71 dal w Płocku). Wreszcie przeznaczono dla armii nadjeżdżającą do rejonu Warszawy 5 d. p. Oddano też do dyspozycji armii sztab G. O. Kawalerii Nr 2 (d-ca gen. bryg. Przewłocki), skierowany wieczorem przez N. D. do Wyszogrodu.

W związku z ogólną sytuacją postanowiono przyspieszyć natarcie G. O. „Wyszków”. Miało się ono rozpocząć nie wieczorem lecz już o świcie dnia 5 września.

Całe to działanie pomyślane było jako uderzenie skrzydłowe w bok npla, o którym przypuszczano, że posuwa się z rejonu Ciechanowa ogólnie w kierunku południowym na Modlin. Jednakże około godz. 19 nastąpiła zasadnicza zmiana decyzji — N. D. nakazało bowiem przejście do obrony na linii Narwi.

Jednocześnie gen. Kowalskiemu podporządkowano Mazowiecką b. k., a kwatery główna armii „Modlin” przeniesiona została z Modlina do Jabłonnej — Legionowa.

Niemcy nie ścigali rozbitych polskich dywizji. Ograniczyli się oni tylko do działań rozpoznawczych oraz prześladowania 20 i 8 d. p. swoim lotnictwem. Wszystko świadczy, że najpóźniej do godzin popołudniowych mieli oni już pełny obraz swoich sukcesów. Przed wieczorem zapadła decyzja zwrotu całej 3 armii w kie-



Wojna... z obszarów przyfrontowych uchodziła ludność w głąb kraju, tam gdzie tliła się jeszcze nadzieja obrony

runku na południowy wschód poprzez Narew — na Rożan i Pułtusk, celem obejścia Warszawy od wschodu.

Rozpocząła się II faza bitwy granicznej na północy.

Działania te na wschodnim skrzydle armii „Modlin” miały przebieg następujący:

W ciągu nocy z 4/5 września Niemcy przegrupowali się wstecz z rejonu Ciechanowa do rejonu Przasnysza, skąd zwrócili się ku Narwi. Już rano ich wysunięte elementy uderzyły na Rożan, skąd właśnie w tym czasie odchodziło gros G. O. „Wyszków” przesuając się na nową podstawę wyjściową do natarcia w kierunku na Pułtusk.

Po stronie polskiej doszło 6 września do dużego zamieszania na styku armii „Modlin” i S. G. O. „Narew” na tle złego funkcjonowania łączności i wynikłych stąd nieporozumień w dziedzinie rozkazodawstwa. W tych warunkach dywizja pancerna i 1 b.k. łatwo sforsowały Narew pod Rożanem i usadowiły się na wschodnim brzegu rzeki wbijając się w ten sposób klinem między S.G.O. „Narew” i armią „Modlin”. W tym dniu polskie N. D. zrezygnowało ostatecznie z wszelkich zwrotów zaczepnych z nad Narwi i nakazało przejść do obrony tej rzeki. Wojska wschodniego skrzydła armii „Modlin” (G. O. gen. Kowalskiego) po zaciętych walkach 6 i 7 na września pod Pułtuskiem zostały wycofane przez Wyszków na południowy brzeg Bugu, obsadzając linię tej rzeki nie sięgając jednak po Brok.

Tymczasem gros 3 armii niemieckiej przeprawiono się przez Narew w rejonie Pułtusk i Rożan. 8 września Niemcy opanowali Ostrów Mazowiecką, a w nocy ich czołowe elementy uchwyciły południowy brzeg Bugu pod Brokiem oddzielając w ten sposób S.G.O. „Narew” od armii „Modlin”.

W centrum i na lewym skrzydle armii „Modlin” (między Zegrzem a Płockiem) przebieg wypadków był następujący:

5 września w Modlinie i po obu stronach Modlina dowództwo objął d-ca 5 d.p. gen. Zulauf, jako d-ca G. O. Oprócz dowództwa z 5 d.p. na miejscu były tylko dwa baony. Brakowało zatem sił niezbędnych do zorganizowania nawet dozorowania odcinka.

Odcinek Wisły po obu stronach Wyszogrodu powierzono d-cy 2 G. O. gen. Przewłockiemu. Most w Wyszogrodzie został zniszczony o świcie dnia 5 września na rozkaz dowództwa armii. Sprawa obsady odcinka przedstawiała się tu jeszcze gorzej, aniżeli na odcinku Modlina. Na froncie mierzącym kilkadziesiąt kilometrów wojsk nie było prawie wcale. W Wyszogrodzie była tylko jedna kompania O. N. z małym oddziałem saperów. Przed świtem przybył tam III baon 41 p.p. dosłany z Warszawy autobusami.

Wyznaczono rejon zbiorczy dla rozbitych dywizji: 20 d.p. miała zbierać się na południe

od Wyszogrodu, a 8 d.p. dalej na wschód w lasach kromnowskich. Na razie jednak rozbitków z obu tych dywizji było niewiele (prócz taborów). Skutkiem zniszczenia mostu w Wyszogrodzie cofające się z przedpola oddziały zmuszone były kierować się daleką drogą okólną na mosty w Płocku lub w Modlinie. Zaimprovizowano też przeprawę na tratwach i łodziach pod Czerwińskiem. W tych warunkach było rzeczą widoczną, że zebranie i odnowienie obu dywizji wymagać będzie dłuższego czasu.

Nowogrodzka b. k. do nocy z 5/6 września osiągnęła Płock całością swych sił. Brygada była w czasie marszu bombardowana, jednak straty były stosunkowo niewielkie i odwrót odbył się w porządku. Styczności bojowej z Niemcami nie było, a nawet daleko wysłane podjazdy nie natknęły się na nich. Na zachód brygada utrzymywała stałą łączność z oddziałami armii „Pomorze” (z d-cą 19 p.p. we Włocławku).

Na dalszym przedpolu Modlina grupa pułkownika Sosabowskiego przez cały dzień pozostawała w rejonie lasów na wschód od Głinojecka. Poza tym w Płońsku utworzyła się oddzielna grupa z cofających się oddziałów 20 d.p. i częściowo 8 d.p. (około 2 baonów). Styczności bojowej z nplem wojska te nie miały.

W ciągu nocy 5/6 września płk. Sosabowski nawiązał łączność z dowództwem armii i otrzymał rozkaz maszerowania jaknajszybciej przez Zakroczym do Modlina. Do rana grupa jego przesunęła się do rejonu Sochocina.

W dniu 6 września na przedpolu odcinka gen. Zulaufa — Niemcy nie pokazywali się nigdzie.

Przez cały dzień i następną noc spływały do Modlina oddziały z przedpola częścią wprost z północy, a częścią wzdłuż Wisły z Wyszogrodu wobec zniszczenia tamtejszego mostu. Najpierw przewaliły się rozbite i przemieszane tabory — kierowano je południowym brzegiem Wisły do rejonu zbiórki 8 i 20 d.p. W ciągu dnia i następnej nocy zjawily się już pierwsze oddziały wojsk przeważnie z 8 d.p., częścią kierowane do rejonu zbiórki dywizji, a częścią zatrzymane w twierdzy.

Na dalekim przedpolu w rejonie Sochocina stała przez cały dzień grupa płk. Sosabowskiego, którego rozpoznanie miało tylko luźną styczność ze słabym nieprzyjacielem. Nad oddziałami zebranymi w Płońsku objął w południe dowództwo ppłk. Zaborowski (d-ca 79 p.p.). Rozpoznanie wysłane stamtąd na Głinojeck, stwierdziło na tym kierunku tylko słabe elementy nieprzyjaciela. Wieczorem obie grupy ruszyły na Modlin — płk. Sosabowski stanął o świcie w rejonie Zakuski—Kroczewo, a oddziały ppłk. Zaborowskiego weszły częściowo do twierdzy.

Na odcinku gen. Przewłockiego pod Wyszogrodem nieprzyjaciela nie było widać i nic o nim nie wiadano. W ciągu dnia nadeszły z Płocka szwadron 26 p. uł. i 15 bateria konna przysłane przez d-cę Nowogrodzkiej b.k.

Podporządkowane gen. Przewłockiemu 8 i 20 d. p. zbierały się dopiero w ogólnym rejonie Wyszogród—Sochaczew. Wojska tych dywizji były silnie wstrząśnięte przejściami 3 i 4 września, a zwłaszcza strasznymi bombardowaniami kolumn w rejonie Unikowa, Strzegowa i Glinojcka — jednakże już w czasie marszu do rejonu koncentracji oddziały odzyskiwały w dużym stopniu swą formę.

Z 8 d.p. na miejscu był d-ca dywizji wraz z d-cą piech. dyw. płk. de Laveaux i z częścią sztabu. Większa część wojsk była jeszcze na przedpolu w grupie płka Sosabowskiego (21 p.p. bez III baonu, gros 1 3p.p., dyon II 8 pal). Obydwa baony 32 p.p. — pod dowództwem ppłk. Zająca — kolejno doszły do Modlina i zostały tam zatrzymane. Baon III 21 p.p. minął Modlin i stanął w Cybulicach. Baon II 13 p.p. częścią osiągnął Modlin (wraz z częściami dyonów I i III 8 pal), a częścią był w marszu przez Płock (wraz z częścią dyonu III 8 pal).

Sztab 20 d.p. stał już w Brochowie. Jednakże część wojsk była jeszcze na dalekim przedpolu w Płońsku, a druga część maszerowała przez Płock.

Po południu rozkazem d-cy armii grupa gen. Przewłockiego została rozwiązana — gen. Przewłocki przeszedł do dyspozycji N. W. przekazując swoje obowiązki d-cy 20 d.p. płk. Lawiczowi.

W związku z tym d-ca Nowogrodzkiej b.k. objął odcinek po m. Czerwińsk, któremu podporządkowano jednocześnie 20 d.p. zbierającą się w rejonie Biała Góra—Budy Stare—Kamion.

Natomiast 8 d.p. została oddana gen. Zulaufowi z tym, że ma się zbierać i porządkować w rejonie Stara Dąbrowa—Górki—Cisowe.

Nowogrodzka b.k. była w całości skupiona w rejonie Płocka i częścią swych sił obsadzała przedmoście. Przedmoście obsadziły: 4 p. sk., baon O. N. Warszawa I, kompania wartownicza (3/13) miejscowe oddziały p.w. i wydzielone jako p. panc. działony 9 dak. Wsparcie ogniowe zapewniały z południowego brzegu 9 dak. i 7 dal. W odwodzie na lewym brzegu Wisły stały pozostałe pułki brygady. Dołączyła też tu spod Mławy większa część 5 baonu strzelców pod dowództwem mjr. Peruckiego. O.P.L. przedmościa zapewniały baterie plot 19 i 89 oraz część baterii 81 — razem 7 dział 40 m/m.

Podjazdy wysłane na dalekie przedpole w kierunku na Bielsk, Gorę i Płońsk nigdzie nie natknęły się na Niemców. Zwieziono też z przedpola sporo sprzętu pozostawionego na drogach przez oddziały 8 i 20 d.p. z powodu zbombardowania zaprzęgów.

W ciągu dnia lotnictwo niemieckie bombardowało Modlin i Płock.

W dniu 7 września na całym froncie Bugo—Narwi i Wisły przedpole było wolne od npla. Gen. Zulauf jako dowódca zgrupowania na od-

cinu Zegrze—Modlin otrzymał rozkaz obrony Wisły i Narwi od Zakroczymia po Serock włącznie oraz dozorowania reszty odcinka. Obronę przedmościa Modlin powierzono d-cy 8 d.p. W nocy z 7/8 września weszła do twierdzy grupa płk. Sosabowskiego (13 p.p. jeszcze tejże nocy przeszedł na południowy brzeg Wisły do rejonu Gniewniewice, celem reorganizacji i dozorowania następnie odcinka rzeki na zachód od Modlina).

D-ca Nowogrodzkiej b.k. jako d-ca zgrupowania na odcinku Płock—Wyszogród otrzymał następujący rozkaz:

„...Bronić przedmościa Płock, silnie zamknąć przejścia przez Wisłę w Wyszogrodzie. Resztę odcinka dozorować. W miarę wycofywania się sąsiada zachodniego opóźnić wzdłuż południowego brzegu rzeki Wisły niszcząc mosty w Płocku”.

Dowódca 20 d.p. otrzymał rozkaz odejścia z zebraną dotychczas częścią swych wojsk na wschodni brzeg Wisły. D-ca armii uważał, że



20 d.p. nieprędko odzyska wartość bojową i zamierzał odesłać ją na dalekie tyły do rejonu Mińska Mazowieckiego celem uzupełnienia braków i gruntownej reorganizacji.

W związku ze sforsowaniem przez Niemców Narwi pod Rożanem i Pułtuskiem przy jednoczesnym zaangażowaniu się w walkach odwrotowych obydwu dywizji G. O. „Wyszków” naczelną troską dowódcy armii była sprawa odtworzenia odwodu. Gen. Przedrzymirski w rozmowie z szefem sztabu N. W. gen. Stachiewiczem wysunął projekt ściągnięcia do odwodu armii Nowogrodzkiej b.k., a nakazanie pilnowania kierunku Płock prawemu skrzydłu armii „Pomorze”. W przewidywaniu, że Nowogrodzka b.k. prędzej czy później przejdzie do odwodu armii zarządzone zostało przesunięcie taborów brygady do rejonu Struga (płn.-wsch. od Pragi).

W nocy z 7/8 września armii „Modlin” w wyniku nowej groźnej sytuacji na skrzydle wschodnim — N. D. postawiło jako główne zadanie powstrzymanie npla zagrażającego Warszawie z kierunku północno-wschodniego.

Wobec tego d-ca armii zwrócił się w godzinach rannych do N. D. o możliwie natychmiastową decyzję w sprawie przesunięcia Nowogrodzkiej b.k. do odwodu armii na wschód.

W odpowiedzi na to otrzymano z Warszawy telefonicznie rozkaz następujący: „Brygadę Andersa można przesunąć do odwodu dopiero o zmierzchu. W ciągu dnia zgrupować gros brygady w lasach na południe od Płocka w gotowości do odmarszu. Pozostawić obsadę mostu, którego jeszcze nie niszczyć — możliwe, że tamtędy będą jutro przechodziły oddziały gen. Bortnowskiego. Kierunek odejścia brygady — przez most Modlin...”.

Pplk. Krubski z N. D., który podawał ten rozkaz, zaznaczył jednocześnie dodatkowo, że z wysadzeniem mostu w Płocku należy zaczekać tak długo, dopóki nie będzie rzeczą pewną, iż cała G. O. gen. Bołtucia jest na południowym brzegu Wisły.

Na podstawie tego rozkazu gen. Przedrzymirski wydał d-cy Nowogrodzkiej b.k. (około godz. 12.30) rozkaz marszu na wschód — „o ile do zmroku innego rozkazu nie będzie”.

Otrzymawszy od gen. Andersa wiadomość o przejściu wszystkich wojsk gen. Bołtucia na południowy brzeg Wisły, d-ca armii „Modlin” kazał równocześnie z opuszczeniem przyczółka zniszczyć mosty w Płocku. Po południu łączność telefoniczna z d-cą armii przestała działać i żadne dodatkowe rozkazy nie nadeszły.

W wykonaniu ostatniego rozkazu d-ca Nowogrodzkiej b. k. zarządził około godz. 15-ej na nowym m.p. dowództwa brygady w Łącku — przygotowanie brygady na południowym brzegu Wisły do odmarszu i wysadzenie po zmroku mostów. Uprzednio uzgodniono z d-cą armii „Pomorze”, że na miejsce Nowogrodzkiej brygady kawalerii przesunięty zostanie z Włoc-

ławka do Płocka O. W. ppłk. Sadowskiego.

O godz. 19 przybył do Płocka ppłk. Sadowski i przejął odcinek. Czołowe oddziały O. W. spodziewane były o świcie 9 września.

O godz. 21 wysadzono mosty na Wiśle, a Nowogrodzka b.k. wraz z baonem O. N. Warszawa I, 71 dal oraz baterią Nr 19, 89 i częścią 81 — ruszyła na wschód i w ciągu nocy z 8/9 września przesunęła się do rejonu na południe od Wyszogrodu.

Przy zniszczonych mostach płockich pozostała jedynie kompania wartownicza.

Tejże nocy czołowe elementy niemieckiej 3 d.p. weszły do Płocka.

Ostatecznie zatem w wyniku bitwy granicznej — armia „Modlin” szykująca się do obrony na linii Bugu — została oskrzydłona od wschodu, a w miarę wycofywania się armii „Pomorze” wzdłuż lewego brzegu Wisły — dowódca armii „Modlin” ścigał wojska z lewego skrzydła na wschodni brzeg Wisły, celem odtworzenia odwodu armii gotowego do interwencji nad Bugiem — na zagrożonym prawym skrzydle.

Jednostki armii „Modlin” brały udział w dalszych walkach kampanii wrześniowej, przy czym szczególnie odznaczyły się 8 i 20 dywizje piechoty w obronie Warszawy i Modlina. Wprawdzie na rozkaz dowództwa, które uznało dalszy opór za bezcelowy, żołnierze armii „Modlin” wypełniwszy swój ciężki obowiązek do końca, złożyli broń, ale wkrótce wielu z nich wzięło udział w walce podziemnej o wolność ojczyzny, a także w działaniach zbrojnych na innych frontach II-ej wojny światowej.

*) Opracowano na podstawie wydawnictwa: Polskie Siły Zbrojne w Drugiej Wojnie Światowej. Londyn, 1952. T. 1, cz. 1 i 2.

IRMINA WOJCIECHOWSKA

NOTATKI Z PIERWSZYCH DNI OKUPACJI W PŁOCKU

Pod grozą nadciągającej armii niemieckiej Płock zaczął pustoszeć już w poniedziałek 4-go września 1939 r. Silna fala uchodźców uderzyła na miasto, kierując się przez most na lewą stronę Wisły, by szosą i bocznymi drogami spływać ku Warszawie. Punkt szczytowy naporu uchodzącej ludności z ziem północnego Mazowsza przypadł na godziny popołudniowe 4 września, kiedy to lotnictwo niemieckie z niebywałą dotąd energią zaatakowało mosty na Wiśle. Jednocześnie część urzędów państwowych, tzw. „pierwsze rzuty” ewakuowały się. Zapasowe baterie 8 PAL opuściły koszary i zajęły browar i majątek należące do Niemca Gustawa Keilicha. Jedną z baterii 8 PAL, pod dowództwem płocczanina por. Brodzkiego, rozlokowana zo-

stała w Radziwiu na ulicach Kościelnej, Dobrzykowskiej i za cmentarzem grzebalnym.

W kilka dni później wszystkie urzędy państwowe zostały ewakuowane i w miejsce administracyjnej pustki dnia 7 września 1939 r. komendant garnizonu major Stankiewicz powołał na Prezydenta miasta Płocka inż. Zygmunta Jędrzejewskiego.¹⁾

Pozostała w mieście ludność dowiedziała się o zmianie na stanowisku prezydenta z rozklejonych na słupach i murach obwieszczeń.

W tym samym czasie zaczęła zwijać swoje stanowiska bateria por. Brodzkiego, kierując się w stronę Łącka. Prawy i lewy brzeg Wisły został prawie zupełnie w okolicach Płocka oczyszczony z resztek polskiej armii.